

Anna Aniela Flak

Zeszyt nr 2 G

Dzieło ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego

Moje odwieczne powołanie

Opis krzywdy moralnej z 9. 10. 1985 r. i wszystko to,
co poprzedziło tę krzywdę

Głos Pana Jezusa nakazał mi opisać krzywdę moralną związaną z bezprawnym nie nadaniem mi stopnia doktora po 3 - ech miesiącach od momentu obronionej już pracy doktorskiej. Zbawiciel przez parę dni mówił do mnie bardzo usilnie: "Córko Moja, ty musisz to opisać ... dla potomnych ", a ponieważ z woli Pana mego trochę pisałam na ten temat poprzednio, to obecnie postaram się podać trochę więcej szczegółów. Pisząc to wszystko dopiero po dwóch latach na pewno nie odda się pełnego obrazu, tym bardziej, że piszę to z wielkim spokojem i po całkowitym przegraniu z IMGW z Warszawy.

Przykrości i upokorzenia, jakie znosiłam i znoszę codziennie w tym prymitywnym środowisku Wydziału Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie, to jedyny Bóg raczy wiedzieć i ja jedna. Przedtem ukartowali wszystko za zgodą pana dziekana Winnickiego, aby bezprawnie nie nadać mi mi stopień doktora, i to zło, które mi wyrządzili tolerowali, a grzech swój pochwalali, a wszystkim wygodniej było zamknąć oczy na zło.

Pan Jezus w Odwiecznym Swoim Planie zaplanował odpowiednie nazwisko Winnicki, bo pan prof. Aleksander Winnicki jest winien, bo tylko on jest winien, i chociaż **11.07. 1985 r.** był on na pierwszym głosowaniu tuż po obronie doktoratu, ale on nie brał udziału w głosowaniu, bo miał bezsensowną wymówkę, że nie był na obronie i nie będzie brał udziału w głosowaniu, a później przez 3 miesiące do drugiego głosowania, które odbyło się **9. 10. 1985 r.** podpuszczał prawie całą Radę Wydziału, głównie swoich partyjnych współtowarzyszy, żeby głosowali na "nie." Już zaraz po obronie doktoratu dochodziły do mnie głosy, że pan Winnicki liczy głosy, kto ma głosować "nie." W tym miejscu zbędne jest podawanie nazwisk, bo to jest nieistotne.

Do **drugiego** głosowania nie dopuszczono prof. Eugeniusza Grabdy, bo wiadano, że on będzie głosował na "tak." Mojego recenzenta prof. Wojciecha Warakomskiego z Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej z Lublina nie było na pierwszym głosowaniu, bo nie mógł przyjechać, a na **drugie** głosowanie nie poproszono go, bo wiadomo, że głosowałby na "tak ", a w sumie, to on miał najwięcej do powiedzenia. Ojciec Niebieski tak wszystkim odwiecznie pokierował, że mój recenzent z Lublina nie mógł przyjechać na pierwsze głosowanie, bo jakby przyjechał, to nie byłoby sprawy.

Pan Juliusz Chojnacki, jego druga żona Elżbieta Chojnacka i pan Kazimierz Miller przez 3 miesiące obsmarowywali mnie, zresztą i do tej pory z wielką nienawiścią robią

to samo, że z człowieka prawie “świętego” zrobili ze mnie “diabła.”

Jedyną pociechą pana Winnickiego wraz z jego partyjnymi współtowarzyszami, to radosna możliwość wydawania doraźnych, fałszywych wyroków, a główną doradczynią, to troska o własną skórę, chęć ukrycia własnego grzechu i zazdrość, która ze szczególną gorliwością trapi i węszy każdy ślad, nawet urojone zło.

W mojej pracy nie oszczędzono mi w niczym, kompletnie w niczym, dosłownie na każdym kroku, i przez cały czas fałszywie mi doradzano i pogłębiano moje cierpienia. Podstawiono mi “świnie”, i nawet to zostało zaplanowane przez Boga odpowiednim nazwiskiem, bo pan Józef Świniarski nie był na obronie i głosował na “nie”, bo kazali, to zrobił, przecież nie będzie sprzeciwiał się partii, a pan Andrzej Kompowski również nie był na obronie, a głosował “nie.” 3 - ech panów: Winnicki, Świniarski, Kompowski - nie byli na obronie, a głosowali na “nie”, nawet nie znali oni tematu mojej pracy doktorskiej, i na moim przedmiocie absolutnie nie znają się; tak to są ludzie pozbawieni wszelkiej godności.

Prof. G r a b d a, który nie był obecny na drugim głosowaniu, osobiście powiedział mi, żeby wówczas poproszono go na Radę Wydziału, to nie byłoby sprawy, ale Stwórca chciał inaczej, aby ujawniło zło, jakie istnieje wśród pseudonaukowców.

*** Tak musiało być; i pomimo, że na **drugie** głosowanie nie poprosili mojego recenzenta z Lublina, ale również nie poprosili mojego 2 - go recenzenta prof. Czesława Koźmińskiego ze Szczecina. Jak widać nie dopuszczono do **drugiego** głosowania oprócz prof. Grabdy nawet 2 - ch moich recenzentów, w ogóle nie zawiadomili ich, a to są **dwa** głosy na “tak”, którzy wydali tak pozytywne recenzje, i oni najbardziej znają się na mojej pracy doktorskiej.

Głównym powodem tej akcji zainspirowanej przez pana Winnickiego, Chojnackiego i Millera, to przede wszystkim: po **1 - wsze** rozwiązanie Zakładu Meteorologii i Klimatologii Morskiej, czego dowodem jest, że nawet pan Miller, na którejś tam z rzędu Radzie Wydziału powiedział: “ że Zakład ten jest niepotrzebny”, po **2 - gie** przez dosyć długi okres czasu pan Girjatowicz nie miał potwierdzenia swojej habilitacji przez CKK z Warszawy, i zresztą wszyscy na czele z panem Winnickim byli pewni, że on przegrał, ale po dwóch latach pod koniec października, dwa tygodnie po mojej krzywdzie moralnej ku zdziwaniu całej Rady Wydziału dostał on potwierdzenie, i był to szok co dla większości osób, a po **3 - cie** prof. Prawdzic, który wiele lat był kierownikiem Zakładu Meteorologii i Klimatologii Morskiej nie otrzymał prof. zwykłego. Te **trzy** powyższe dosyć silne argumenty dla elity pana Winnickiego na czele z nim samym były odpowiednie, żeby rozłożyć Flakównę, nawet mam odpowiednie nazwisko - rozpruć we mnie wszystko i powalić mnie.

Tonęłam w Morzu Cierpień i na wszystkich frontach w wielkiej pokorze znosiłam

wszystko w Imię Boże, lecz nie poddawałam się i nie rozpaczałam, i nigdy też nie czułam się osamotniona, mimo, że prześladowali mnie cały czas. Na mojej drodze krzyżowej jedynym pocieszycielem i obrońcą był, jest i będzie Pan Jezus wraz z Matką Bożą.

Z woli Bożej tak bardzo przejrzałam prymitywny umysł pseudonaukowców z mojej pracy, i wiem, że tego typu ludzi jest całe mnóstwo na świecie, a ci panowie, co wyrządzili mi zamierzoną i z góry ukartowaną krzywdę moralną nie mają u mnie żadnego autorytetu, bo przecież są pełni obłudy i zakłamania. Dostyc długo pracuję na Wydziale Rybactwa Morskiego AR w Szczecinie, i napatrzyłam się tym zmysłowym poplecznikom zła, także bardzo dobrze wiem, co tutaj dzieje się w tym środowisku bardzo obłudnym, w którym większość zdradziła swój umysł, swoje sumienie, myśli, a nawet wiarę, mając maskę na co dzień, a kim są tak naprawdę?

Najukochańszy Odkupiciel tak bardzo cierpiał, że moje cierpienia są niczym z Męką Jego, i dzięki Niemu jestem za bardzo silna duchowo, także niemożliwością jest, żeby jakakolwiek siła ludzka powaliła mnie, bo powalić mnie może, ale SIŁA BOSKA.

Wszyscy ulegli wpływom całej Rady; i tym “biednym” ludziom z mojego środowiska zawsze towarzyszyła pogarda, lekceważenie w stosunku do mojej osoby; i na każdym kroku chcieli mnie znieważać, osaczyć i wyszydzić, mimo, że zrobili mi tak wielką krzywdę moralną. Prawie nikogo to nie obchodziło, że panowie partyjni pokazali jak potrafią “zagrać”, cóż nie dotyczyło to ich, co jest typową znieczulicą, bo przecież była i będzie zawsze taktyka walki przeciwko wszelkiej niewygodnej prawdzie.

✚ Dziwne, ale prawdziwe, że “piekło ziemskie”, które przeszłam i przechodzę nie zdołało złamać mnie, a wręcz przeciwnie teraz jestem gotowa jak na największe Dzieła Boże (▲).

Przez cały czas moi wrogowie szukali punktu zaczepnego - już nawet zwolnić chcieli mnie i szukali odpowiedniego paragrafu (pan Chojnacki i Miller, pani Chojnacka, Winnicki i inni), ale “biedakom” nic nie wyszło, ponieważ Matka Boża wyleczyła mnie.

Z ich powodu, po wyrządzonej krzywdzie leżałam w szpitalu na gastrologii w Lublinie, i później w drugim szpitalu na oddziale chorób wewnętrznych w Szczecinie, o czym dobrze wiedzieli, to pani Chojnacka z mężem na całą Uczelnię Akademii Rolniczej rozniosła plotki, że ja jestem w szpitalu psychiatrycznym, i że zwariowałam; no tak wariata chcieli zrobić ze mnie, tak jak z Pana Jezusa; i tutaj też nic nie wyszło im. Tyle zła wyrządzili mi partyjni współtowarzysze pana Winnickiego na czele z nim samym, i nie cofali się przed niczym, aby odzyskać swoje “ja.”

Właśnie wtedy po tej nikczemnej plotce puszczonej przez małżeństwo Chojnackich zrozumiałam, że muszę liczyć tylko na siebie według słów: “umiesz liczyć, to licz tylko na siebie” i na siły nadprzyrodzone, także poprzez tę plotkę dostałam jakby “kubek

zimnej wody” i wiedziałam, że ja muszę zostać tutaj do samego końca na przekór moim “błogosławionym wrogom”, a odejdę wówczas, aż Zbawiciel zabierze mnie na drugi kontynent, i właśnie w tym czasie odczuwałam głęboką obecność Chrystusa w twierdzy duszy swej i miałam każdego dnia ogrom nadprzyrodzonych łask.

Środowisko “wielkich” mędrców XX-go wieku Wydziału Rybactwa Morskiego AR w Szczecinie o bardzo prymitywnej i ograniczonej osobowości, bardzo obłudne i zakłamane z wiecznym podskakiwaniem ku “nadzwyczajności”, wpadające w stany wzajemnego uwielbienia oraz dmuchające i chuchające na własne “cenne osobowości”, aby za wszelką cenę, kosztem krzywdy czyjeś ździebko wybić się wyżej przy niecierpliwym podrygiwaniu i nieustępliwej nachalności, o czym też na ten temat pisało wiele Bogobożnych dusz za życia swego, które natknęło się na tę bezduszość w tym doczesnym, przemijającym pielgrzymowaniu, które prowadzi dusze nasze do życia wiecznego.

Z woli Bożej przyjechałam z drugiego końca Polski, aby zetknąć się z nadużyciami, niesprawiedliwością, krzywdami i świństwami; i nikt mi nie pomagał w niczym, także byłam zdana wyłącznie na siebie i na Boga, który cały czas torował moją drogę i w wielu wypadkach bez mojej interwencji.

Za kadencji prof. Prawdzica, kiedy był on moim szefem wydałam na niego sporo pieniędzy, bo prof. miał sporo prac zleconych i jak mi dawał do pisania na maszynie, to zawsze musiało być skończone na następny dzień, dlatego też dawałam maszynistkom do pisaniana i za 2 - 3 dni miał gotowe, natomiast ja pisałam tydzień, a dla prof. było to za długo. W tych pracach zleconych zawsze było bardzo dużo tabel, i oczywiście tekst.

Prof. Prawdzic wiedział, że płacę maszynistkom pieniądze, ale to nie przeszkadzało mu, bo przecież był zadowolony, że ma zrobione ekspresowo, a pracownik naszego Zakładu doc. Girjatowicz wiedział również o tym, ale udawał, że nie wie, bo wygodniej było mu. Bardzo zależało mi na doktoracie, a profesor gonił ze swoimi zleconymi pracami, za które brał duże pieniądze, a ja nawet złotówki. Za każdym razem, po skończeniu pracy zleconej prof. Prawdzic odrobinę ruszył mój doktorat, który właściwie ciągle cofał się.

Z początku jak przyjął się do pracy, to tłumaczom dawałam teksty profesora Prawdzica, aby były przetłumaczone one na język angielski, bo ja znam jęz. angielski tzw. komunikatywny, także też musiałam płacić za to. Ostatnio prof. Prawdzic dał mi tekst polski, aby był przetłumaczony na język angielski do publikacji jego, i po raz pierwszy odważyłam się i powiedziałam mu, że ja płacę tłumaczom, to był bardzo niezadowolony, i poszedł do pani Teresy Radziejewskiej z pracy, żeby mu przetłumaczyła tekst, i oczywiście musiał zapłacić jej, a u mnie miał za darmo.

Nie potrafię kreślić rysunków w tuszu (zawsze tusz rozlewa się mi) i wiele razy dawałam kreślarzom do kreślenia rysunki prof. Prawdzica do jego publikacji, co nie należy do moich obowiązków, i również musiałam płacić za to wszystko. Tak, to nieraz bywa,

że niektórzy uczeni wykorzystują swoich pracowników za wszelką cenę, a swoje pieniądze chowają do "kobzy", a bywa i tak, że nie mają udziału w publikacjach, a wpisują się, a przecież to jest kradzież (7 - me przykazanie - nie kradnij).

Prof. Prawdzic uchodzący za "wielkiego" katolika, który nawet wygłasza kazania na ambonie, oczywiście za pieniądze, wiele złego uczynił mi, ale jedną rzecz muszę przyznać mu, że ile razy czegoś nie wiedziałam w sprawach naukowych, a zapytałam go, to zawsze wiedział, i zawsze też odpowiedział mi i wytłumaczył, i mimo, że nie drukuje książek i publikacji za granicą, ale wiadomości ma on wielkie, i jako pracownika naukowego cenię go sobie, ale nie jako człowieka.

Pan Prawdzic raz bardzo usilnie zapraszał mnie na kazanie, które wygłaszał z ambony w Kościele na temat dobra i zła, i oczywiście, że nie poszłam; i myślę, że on w wielu wypadkach nie kojarzy co dobre, a co złe, bo np. niedawno była gotowa publikacja 3-ech panów, gdzie jeden z nich tj. pan Jończyk wyjechał do Kanady, to prof. Prawdzic wykreślił go, i na publikacji były dwa nazwiska czyli profesor dostanie więcej pieniędzy.

Pan Krzysztof Prawdzic jest Żydem, ale nie wszyscy Żydzi byli tacy jak on, bo przecież w każdym narodzie są najprzeróżniejsze "kanalie" z wypaczonymi umysłami, które w sposób okrutny umilają życie bliźnim włącznie z zabiciem ich, i tak np. Hitler był Niemcem, Stalin Gruzinem, ... , także II - gą wojnę światową rozpętali Niemcy, a nie Żydzi, bombę atomową puścili na Hiroszimę i Nagasaki również nie Żydzi, lecz Amerykanie. Natomiast Żydzi, naród wybrany, ukrzyżował samego Boga, i to przecież nie cały naród tylko część diabelskich zacierzwieńców, którzy wypowiedzieli znane słowa: "Krew Jego, na nas i na nasze dzieci spłynie", które stały się klątwą dla tych zwyrodnieniowych złoczyńców, którzy dokonali tego barbarzyńskiego mordu. Klątwa ta dotyczyła wszystkich tych, którzy byli przeciwni umiłowanemu Panu naszemu, bo przecież wielu Żydów było szczerze oddanych Ukochanemu, i faryzeusze też nie mieli prawa wydawać klątwy w ich imieniu, klątwa, która jak wiemy z historycznych przekazów zawsze trwa do czwartego pokolenia, także dzięki miłosiernemu Boskiemu Odkupicielowi dawno ona wygasła.

Za karierę panowie pseudonaukowcy, podobnie jak panowie rządzący gotowi są zapłacić wszystko włącznie ze zniszczeniem człowieka, a nawet uśmierceniem go, i prawie zawsze oni potrafią wyjść z widocznej winy.

Pan Jezus rzucił mnie aż po przekątną z Lublina do Szczecina, abym przejrzała w całej pełni ogrom prymitywizmu pseudonaukowców, i myślę, że w tym rejonie w Polsce jest ich największe skupisko. Środowisko Wydziału Morskiego AR w Szczecinie jest obojętne na krzywdy, na ból fizyczny, jak i moralny, oślepione, a zarazem przestraszone, bo bojące się narazić panu dziekanowi Winnickiemu, który ze swoimi partyjnymi współtowarzyszami świadomie wyrządził mi zamierzoną krzywdę moralną związaną z bezprawnym nadaniem mi stopnia doktora po 3 - ech miesiącach od momentu obrony.

Elita partyjnych pracowników na czele z panem Winnickim pielęgnując swoją “rzekomą doskonałość”, oszukując, krzywdząc i działając na szkodę innych ludzi, odrzuciła w sobie pewne prawdy etyczne, i w związku z czym zatraciła w sobie pewne cechy ludzkie, że ich mechanizm działania psychiki jest wręcz niezrozumiały, a poza tym w swoim własnym mniemaniu oni wolni są od wszelkich zahamowań i bezkarni w działaniu.

Panowie pseudonaukowcy typu jak pan Winnicki, Miller, Chojnacki, Trzebiatowski, Drzycimski, Kompowski, Świniarski, Chełkowski ... poprzez swoją złość i głupotę stali się niewolnikami etyki, a ich pycha rozpierała ich na każdym kroku, a ponadto nie znali oni swojego miejsca i godności, i dalej robili świństwa swoim bliźnim, jak i sobie oraz ciągle żądali uznania i wdzięczności dla siebie, i zachłystywali się swoim “ja”, także nie robili bezinteresownie, i tak szczerze mówiąc są to ludzie pozbawieni godności ludzkiej.

Panowie z opisywanego środowiska nie mają poczucia obowiązku moralnego, ale kocham ich jak Pan Jezus nakazał “kochać bliźniego”, mimo, że nie są ani mądrzy, ani też mili dla mnie, także straciłam dla nich duszę, ale zachowałam ją dla Trójcy Świętej i Mamy Niebieskiej. Tak to bywa na tym grzesznym świecie, że większość profesorów już nie pisze, lecz koczuje na ciężkiej pracy innych ludzi.

W środowisku z mojej obecnej pracy, która jest dla mnie komunistycznym obozem pracy, pseudonaukowcy cały czas czują wielką niechęć i opór do mojej osoby, i nigdy nie chcieli narazić się otoczeniu, więc uciekają na mój widok, a jest to wynikiem z instynktu samozachowawczego, i te ich ucieczki i unikanie mnie, to bardzo budowało mnie, bo był to jeszcze jeden dowód świadczący o ich prymitywności, a poza tym zawsze zmieniali swoje opinie w zależności od sytuacji i w zależności z kim rozmawiali.

Presja otoczenia była olbrzymia, w związku z czym pracownicy bali się narazić panu Winnickiemu i jego towarzyszom, bali się o ewentualne możliwe “zagrożenie”, dlatego też zmieniali się w zależności od sytuacji, mówiąc językiem potocznym “jak wiatr na wietrze”; a większość ukrywała swoje przekonania, i tak naprawdę, to prawie sami t c h ó r z e !

W szczególności od momentu mojej krzywdy moralnej w tym obłudnym, a zarazem błogosławionym środowisku pseudonaukowców w Szczecinie przeszłam przez ciągłe upokorzenia, nienawiść, wydawanie fałszywych opinii i ciągłą obojętność, i jeszcze raz obojętność, i tak sobie myślę, czy oni kiedyś przyznają się do swego bezprawia? Panowie “świętej Rady Wydziału” (słowa pana Winnickiego) cały czas robili i robią wszystko na własną chwałę i cudzy poklask - okropne! Pan Jezus wiedział co robi i dlaczego?, i to było konieczne z woli Jego, i mimo, że byłam odrzucona przez pseudonaukowców, a stałam się żywym kamieniem węgielnym w budowlu odsłonięcia tajemnicy ▲.

Wszystko przez co przeszłam w Szczecinie było takie nieludzkie, i muszę czasami

przykładami operować, aby ludzkość uwierzyła mi, a oto kolejny przykład. Pani Urszula Szurek parę razy zaprosiła mnie na chwilę do swojego Zakładu, to zaraz pani Chojnacka doniosła panu Winnickiemu, i pani ta była proszona na “dywanik” do pana dziekana, i cytuję jego słowa: “Co pani Szurek, pani Flak szuka u pani wsparcia moralnego”; - że pan Winnicki aż taki prostak, to nawet nie wiedziałam, i jego postępowanie nie może być niczym etycznie umotywowane i usprawiedliwione. Nigdy nie szukałam wsparcia i pomocy w człowieku, jedynie w Bogu, i nawiasem mówiąc już więcej nie poszłam do tej pani, bo nie chciałam narażać jej, tym bardziej, że ona bardzo przeżyła to i bała się, natomiast ja mam siłę Bożą i przeżyję wszystko.

Istnieją ludzie, którzy doznają lęk w obliczu niebezpieczeństwa i za wszelką cenę starają się przeciwnika wykończyć, ale przecież człowiek nigdy, przenigdy nie jest sam, nawet w zwątpieniu, bo przecież czuwa nad nim Trójca Święta i Mama Niebieska.

Jest powiedziane, że “kruk krukowi oka nie wykole”, ale rewalizacja zawodowa w środkach nie przebiera, aż do zabicia psychicznego lub fizycznego włącznie, dlatego też poplecznicy zła nagminnie oskarżają niewinnego człowieka i zarzucają mu wszelkie niegodziwości, bo przecież to nic nie kosztuje, także zawsze niszczą niewygodnych ludzi bądź z zawiści lub też kierując się tym czy innym interesem.

Panowie pseudonaukowcy ze Szczecina, przy późniejszym poparciu z IMGW z Warszawy chcieli znokautować mnie i okraść z dobrego imienia, dlatego też bez żadnego zmużenia oka i bez skrpułów oczerniali mnie, i z tego powodu bawili się moją tragedią. W tak obłudnym środowisku mojej pracy w Szczecinie byłam na wszelkie oczerniania bezsilna i zupełnie bezradna, i krzywdę jaką mi wyrządzili obiegła lotem błyskawicy prawie całą Polskę.

*** Na marginesie dodam, że docenci z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej z Warszawy, którzy wydali mi super szkalujące recenzje z obronionej już pracy doktorskiej, nigdy nie przysłali mi tych recenzji, i ja nie widziałam ich w życiu swym, jako osoba najbardziej zainteresowana.

Człowieka można zabić nie tylko narzędziem zbrodni, ale również słowem, i moi błogosławieni wrogowie ze Szczecina dobijają mnie przez cały czas słowami, także oni nie poczuwają się do żadnej odpowiedzialności, a przecież jakbym umarła?, to byliby mordercami!, oni zabiliby mnie, ale Pan Jezus inaczej zaplanował, bo “tylko dobro ma siłę do pokonania zła.” Jestem pewna, więcej jak pewna, że Pan Bóg w odpowiedniej chwili upomni się o dobre moje imię, i prawda wyjdzie na wierzch nie tylko na arenie całej Polski, ale i na arenie całego świata.

Większość pracowników, głównie z partyjnej elity Wydziału Rybactwa Morskiego AR w Szczecinie na czele z panią Chojnacką i jej mężem zawsze udawała przed ludźmi, że są najlepszymi, niż naprawdę są w rzeczywistości, i każdy o tym wie, że nie ma nic

obrzydliwszego niż granie na pokaz, co nie jest prawdą, dlatego też gardzę obłudą i faryzejstwem, tak jak Pan Jezus, który zdecydowanie występował przeciwko temu. **P o m y ś l e ć** - jakie to straszne szukanie względów ludzkich i przypodobywanie się ludziom, szukanie podziwu i oklasków u ludzi, a wiadomo, że tacy nigdy nie wyjdą z opłotków przeciętności i miernoty, jak to dobrze wiedzą prawdziwi czciciele Pana naszego. **Zbawiciel** pragnął zawsze, żeby być prawym, szlachetnym i świętym, ale dla Samego Boga, a nie dla przypodobania się ludziom.

W środowisku w którym pracuję, gdzie poprzez moją krzywdę moralną została zapłacona cena za odsłonięcie tajemnicy ▲, nie okazywano mi ani pomocy, ani taktu, i ciągle mnie upokarzano i raniono moralnie, a przecież wyrządzając komuś krzywdę można zabić nie tylko osobę do której tyczy się wszystko, ale i najbliższych, i moja Rodzina przetrwała to wszystko dzięki łasce Pana Jezusa.

Zawsze było i będzie aż do skończenia świata, że to co w oczach ludzkich jest marne, w oczach Bożych jest jeszcze żywe, a poza tym ludzie zawsze mówią to już koniec, natomiast Bóg powiada to p o c z ą t e k, ludzie mówią też on skończony, a Bóg powiada o n w y g r a n y.

W tym tak obłudnym i zawistnym otoczeniu w Szczecinie byłam ciągle poniewierana i “deptana”, i ciągle miałam styczność z krzywdzącymi ludzkimi sądami, ale nigdy nie szukałam uznania i oklasków u ludzi. Zawdzięczam jedynie Bogu, że byłam odepchnięta i wzgardzona przez ludzi zakłamanych; a najwyższym darem dla duszy mej jest to, że nieustannie obcuje z Trójcą Świętą i Mamą Niebieską.

Panowie pseudonaukowcy mają zawsze takie mniemanie o sobie, że lepiej “wiedzą” od Samego Boga, a w gruncie rzeczy ich pycha wcześniej czy później, ale i tak zostanie zdeptana przez Boga, a poza tym nigdy, przenigdy nie odsłonięto tajemnicy ▲, jeżeli szukaliby uznania u ludzi, bo tutaj należy szukać uznania, ale jedynie Bożego.

Pan Sadowski i pan Pruchnicki, panowie docenci z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie, jeszcze nie są profesorami, a już prawymi i rzetelnymi ludźmi nie są, bo przystępując do super recenzowania mojej pracy doktorskiej z góry wiedzieli, że muszą odpowiednio “załatwić” mnie, także podporządkowali się odgórnemu nakazowi, bo według mniemania u panów partyjnych lepiej szarego pionka wykończyć czyli mnie, niż podważyć autorytet “świętej Rady Wydziału” (słowa pana Winnickiego, który jest ateistą) i ośmieszyć ją na arenie całej Polski.

Jakie to dziwne i wprost nieprawdopodobne, bo przecież do moich super recenzji powinni wybrać fachowców i to **dwóch** profesorów z **dwóch** różnych Uniwersytetów, a wybrali docentów z jednego ośrodka, pracujących w IMGW w Warszawie, którzy są fizykami, i panowie ci w moim fachu nie napisali żadnej publikacji, a znają się tak na mojej branży jak ja na chemii, i w dodatku wystawili podobne recenzje, których zresztą

nigdy nie dostałam, co już o tym wcześniej wspomniałam. Prof. Krzysztof Prawdnic, który był świadkiem na głosowaniu w Warszawie (* przedtem pisałam na ten temat przy świętych znakach czasu i nie będę powtarzać się) powiedział mi, że atmosfera była niezyczliwa w stosunku do mojej osoby i wszystko z góry ukartowane, także nie było żadnej dyskusji i nie dopuszczono do głosów nikogo, bo przecież panowie partyjni mają wszędzie wpływy i razem trzymają się.

Nie mam pretensji i nie mogę winić całej Rady Wydziału IMGW w Warszawie, bo panowie Sadowski i Pruchnicki tak mnie obsmarowali w recenzji, że po jej odczytaniu, tych wielkich okropności, nawet jak ja bym była tam, a nie znałabym tematu, to też głosowałabym na "nie", myśląc, że oni rzetelnie wszystko ocenili. Z całej Rady Wydziału IMGW nikt nie znał mojej pracy, także wszyscy zaufali panu Sadowskiemu i Pruchnickiemu, którzy są wszystkiemu winni. Nie mogę też mieć również pretensji do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej w Warszawie - po prostu poparli to, co otrzymali, chociaż jestem pewna, że maczali w tym palce, żeby tylko nie ośmieszyć swoich partyjnych kolegów ze Szczecina.

Wszyscy na wszystkich frontach chcieli wykończyć mnie, i robili wszystko, żebym zwolniła się z pracy, a pani Chojnacka przeszła samą siebie w dokuczaniu mi, nie dość, że puściła plotkę, że "odeszłam od zmysłów", że "oszalałam" jak byłam w szpitalu, to jeszcze cały czas mąciła i mąci wiele złego wokół mojej osoby. Nie znam wyroków Bożych i pani Elżbieta Chojnacka nie wie, co stanie się z nią w późniejszym czasie, i wcale nie zdziwiłabym się, chociaż wcale nie życzę jej tego, jakby ona znalazłaby się na stare lata w domu wariatów, jak to cały czas rozgłaszała ona bzdury na mój temat. Tak szczerze mówiąc, to jestem bardzo wdzięczna pani Chojnackiej, że właśnie ona ze wszystkich współtowarzyszy pana Winnickiego przez cały czas najbardziej urabiała i urabia duszę moją na podobieństwo Boże, także nie czuję żalu do niej, i za każdym razem przebaczam jej, i nawet doszło już do tego, że im bardziej ona dokucza mi, tym bardziej ją lubię, bo dzięki niej mam coraz więcej łask Bożych, i za sprawą Stwórcy wchodzę coraz głębiej w niepojęte tajemnice Jego, które są mi odwiecznie przeznaczone.

Pani Elżbieta Chojnacka wraz ze swoim mężem, pan Winnicki, Miller, Drzycimski, ... chcieli mnie "zmiążdżyć", powstrzymać za wszelką cenę od czynienia dobra, żebym nigdy nie doszła swoich praw; chcieli mnie wyśmiać, skompromitować, poniżyć, wydrwić, podważyć autorytet raz na zawsze. **Pan Jezus** będąc wśród nas i czyniąc wolę Swego Ojca miał to samo co ja, tylko bez porównania na większą skalę, bo przecież mówiono o Nim "odszedł od zmysłów"; i jako córka Boga musiałam upodobnić się trochę do Ojca Niebieskiego.

Za odsłonięcie tajemnicy ▲ przez Pana Jezusa dla duszy mej trzeba zapłacić cierpieniami i czynić dobro, aby mieć udział w DZIELE ODKUPIENIA. Za sławę płaci się straszną cenę, która zdobyta jest uczciwą pracą.

Na czele z panią Chojnacką i Chełkowską bardzo często mówiono też o mnie,

że jestem “pozbawiona rozumu”; wiem, że oni bardzo pragnęli, abym faktycznie postradała rozum, i tą bronią walczyli przez długi, długi czas, a “kto bronią taką walczy i kogoś oczernia, od takiej broni ginie!”, co wiemy bardzo dokładnie o tym z Pisma Świętego. W tym środowisku, gdzie obecnie pracuję, ludzie są tak beznadziejnie przewrotni, że człowiek jest bezsilny, żeby wygrać z partyjną elitą.

✚ W szczególności po krzywdzie moralnej byłam w chwili beznadziejnej, bez żadnej pomocy ze środowiska, gdzie pracowałam, zaszczuta podłością ludzką, atakowana oszczerstwami ze wszystkich stron, podeptana w swej godności przez niestety - (jestem zmuszona nazwać to po imieniu) bezczelność ludzką, ale **Pan Jezus** stanął w mojej obronie; i mówiąc szczerze z punktu widzenia ludzkiego znalazłam się w sytuacji bez wyjścia, a jednak, dla Boga nie ma nic niemożliwego, i za sprawą Umiłowanego prawie nikt z Uczelni nie zna mojego celu życia (▲) i kompletnie nikt nie wie o mojej wielkiej zażyłości z Nim.

Po tej krzywdzie moralnej tak bardzo chorowałam - krwią wymiotowałam, 5 miesięcy nie spałam, byłam w takim jakby letargu, ale wszystko kontaktowałam, i momentalnie zatrzymał się mi okres na równo 5 miesięcy; i po raz pierwszy w życiu miałam kłopoty z wysokim ciśnieniem i prawie non-stop bolał mnie żołądek, trzustka i wątroba, a poza tym miałam wielkie pieczenia w okolicy serca, a przy tym wszystkim bardzo kaszlałam. Tak, moi wrogowie chcieli wykończyć mnie, żeby nie było mnie, ale jakbym umarła, to wszyscy zapomnieliby o mnie i nie byłoby sprawy.

Kiedy było **pierwsze** głosowanie nad moją pracą doktorską, to prof. Prawdzic, mój promotor wstał i powiedział podłe słowa: “Nie rokuje nadziei naukowych.”; wątpię, żeby to powiedział od siebie tym bardziej, że bał się pana Winnickiego, i myślę, że to była sprężyna państwa Chojnackich, Millera i samego dziekana. Nie wiem, jak prof. Prawdzicowi takie podłe słowa mogły przejść przez gardło, człowiekowi, który wygłasza kazania w katolickim Kościele i uchodzi za “świętoszka”, i dla którego wydałam tak wiele pieniędzy na płacenie maszynistkom ..., aby jego prace zleczone mogły być wykonane najpóźniej do 2 - 3 dni.

“Nie rokuje nadziei naukowych”, a przez Boga wybrana do odsłonięcia tajemnicy ▲, co z woli Bożej trzeba tak niepojęcie trudny temat opracować jedynie i wyłącznie naukowo i to bardzo szczegółowo, aby nie było żadnych wątpliwości dla całego zdemoralizowanego świata, jak i następnych pokoleń.

✚ Biorąc pod uwagę pana Winnickiego, ateistę i w dodatku zagorzałego komunistę, i pana Prawdzica, gorliwego katolika, muszę przyznać, że obaj dobrze dali mi we znaki i postawiłabym ich na równi.

W swojej pracy jestem na tapecie cały czas, jakby mogli toby mnie “utopili w łyżce wody”, i te ich obmowy, szyderstwa i plotki znudziły mnie, także już do tego

przyzwyczaiałam się, a wszystkich traktuję jak powietrze, jakby ich nie było, i mimo, że jestem sama z Bogiem, którego kontempluję w twierdzy duszy swej, ale czuję się tak jakbym była w Przedsionku Nieba. Boże, mój Boże jacy oni wszyscy są obłudni; czy oni zmieniają się, zanim Panie zabierzesz ich z tej przejściowej, grzesznej pielgrzymki ?

“ Nie ma drogi bez wyjścia ”, bo trzeba szukać nowych dróg, aby z woli Bożej dojść do celu, także biorę przykład z Apostołów, którzy jak ja byli posłani jako owce między wilki. Wiadomo, że z głupotą moich wrogów walczyć nie będę, bo nikt z głupotą nie wygra, ominę ich z woli **Opatrzności Bożej** i pójdę inną drogą Bożą, ale zawsze do raz obranego celu, do odsłonięcia tajemnicy ▲, która zawarta jest w Trójjedynym Bogu.

Zawsze byłam sobą i zawsze też miałam się na baczności przed wrogami, i z woli Bożej już dawno umysłem Bożym “ przejrzałam ” ich wszelkie zamiary i umysły, bo oni zawsze udawali, że są lepszymi jak faktycznie są w rzeczywistości, co napawało mnie okropnym wstrętem, a tak naprawdę, to oni są strasznie “ mali ” i cechuje ich tylko i wyłącznie prostactwo.

“ Nie boję się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą ” (Mt 10, 28), dlatego też moi błogosławieni wrogowie nie mogą zabić mi nadprzyrodzonego życia, co jest najważniejsze w życiu człowieka, bo ja mogę sama zabić to życie, ale tylko poprzez grzech. Najukochańszy Boże, broń i strzeż mnie przed grzechem !

Perfidni ludzie ze sztucznymi uśmieszkami na czele z panią Chojnacką zawsze pragnęli zniszczyć mnie, i zagłuszyć sumienie me; - “ biedacy ” nic nie wyszło im. Gardzę i brzydzę się takimi ludźmi, którzy za wszelką cenę chcą podobać się mi czy sobie wzajemnie, bo to już jest szczyt głupoty.

Pracowałam dosyć długo z pseudonaukowcami i z całą świadomością mogę powiedzieć, że bardzo często dusze tych złowrogich ludzi ociekają krwią, która spływa na nich z niewinnie skrzywdzonych ludzi, także tych zaciętrzewieńców zła jest miliony na całym świecie i to we wszystkich środowiskach, w których co poniektórzy, to nawet potrafią pięknie mówić, ale nic nie czynią z prawdą i miłością, bo mają usta pełne frazesów, nawet jak najbardziej pobożnych, które deprecją godność i prawa ludzi.

“ Z serca bowiem pochodzą złe myśli, zabójstwa, cudzołóstwa, czyny nierządne, kradzieże, fałszywe świadectwa, przekleństwa, to właśnie czyni człowieka nieczystym ” (Mt 15, 19 - 20), także tak to przeważnie bywa, że jeżeli ktoś czyni dobrze, będzie zawsze budził niechęć, która zawsze przemienia się w zawiść, i ci zawiśni ludzie zdolni są do wszystkiego, a poza tym oni zawsze doszukują się interesu i nic bezinteresownie nie czynią, i jak to często też bywa będąc zupełnymi zerami dochrapują się kierowniczych stanowisk na szkodę bliźnich.

Milczenie nie zawsze jest złotem, bo przecież nie mogę milczeć wobec jawnego

przekroczenia prawa sprawiedliwości wobec znęcania się psychicznego nad bezbronnym człowiekiem. Każdy o tym wie, że jest milczenie wartościowe, przebaczące, ale jest milczenie szkodliwe, pełne pogardy i egoizmu dla otoczenia.

Z łaski Bożej zachowałam spokój i jestem tak bardzo twarda, a umysł mój dojrzał, żeby być gotowym na tak wielkie Dzieło Boże, jakim jest odsłonięcie dla całego świata tajemnicy ▲, także w swojej drodze duchowej nigdy nie szukałam przyjaciół, bo i przyjaciele niekiedy zdradzają, a moim jedynym towarzyszem, który nie zdradza mnie jest Sam Pan Jezus, który ma pieczę nad wszystkim.

Większość z moich wrogów jest brudna moralnie i nigdy nie mogą oni znieść widoku dobroci, bo w takich ludziach budzi się zawsze zawiść w stosunku do wiary i czystości moralnej, chociaż nigdy nie przyznają się do tego. Moim wrogom już dawno przebaczyłam według słów: - Piotr pyta Jezusa: “ Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż 7 razy?” Jezus mu odrzekł: “ Nie mówię ci, że aż 7 razy, lecz 77 razy ” (Mt 18, 21 - 22).

Panowie pseudonaukowcy swoją gadaniną i plotkami dawno zmrozili moje uczucia i nigdy, przenigdy na żaden kompromis nie pójde z nimi, i z woli Bożej z walki i prawdy zrezygnować nie mogę, bo to prowadzi mnie poprzez odsłonięcie tajemnicy ▲ do zbawienia.

Nastąpiło dosyć duże spięcie między “ świętą Radą Wydziału ” a mną, jak to poniektórzy twierdzili, że “ zadarłam z Radą Wydziału ”, ponieważ odwołałam się od ich perfidnej decyzji; i przebaczyć to ja już dawno przebaczyłam im, ale nigdy nie ustąpię im, bo to znaczyłoby brak zasad. Człowiek, który ustępuje w sprawach swego ideału, wiary jak i honoru jest człowiekiem bez ideału, bez wiary i bez honoru, a przecież, to jest o k r o p n e !

Moja tak wielka krzywda moralna związana z bezprawnym nie nadaniem mi stopnia doktora po 3 - ech miesiącach po obronionej pracy doktorskiej stała się z pobudek czysto nadprzyrodzonych, także jest to dla mnie największym sukcesem.

Na około mnie niezdrowa ciekawość, egoizm, niechętnie szept i brak zrozumienia oraz bezmyślna krytyka, bo krytykować, niszczyć to takie łatwe; tak naprawdę to oni żyją tylko plotkami, nie wiedząc o tym, że ponad pychę jeszcze nikt nie wznosił się i nie wzniesie, bo zawsze to prowadzi do rozpusty, strachu i gniewu.

✚ W mojej pracy panowie pseudonaukowcy w swoich zawężonych mózgowych komórkach, tak sobie wszystko poukładali, że ja na zawsze utraciłam już wszystko, nic nie osiągnę, poddam się przerażeniu, a poza tym, że moja sytuacja jest tak beznadziejna, że już ze mną koniec; - ludzie, ludzie, ludzie godni pogardy spójrzcie na siebie, a potem na Święty Krzyż i nie igrajcie nigdy z Nim, bo wasze chwilowe fałszywe zwycięstwo

obróci się przeciw wam. Miej litość nad nimi **Panie** w godzinie śmierci !

Na mojej drodze krzyżowej mam mniejsze i większe Krzyże, ale muszę sama uporać się ze wszystkim, bo Pan Jezus powiedziałby nam: " Skoro nie umiecie poradzić sobie z małymi rzeczami, kto wam powierzy rzeczy wielkie. "

Moi błogosławieni wrogowie ze Szczecina mają serca tak zbłąkane i nie znają duszy mej ani dróg, którymi Stwórca prowadzi mnie, i żadna siła ludzka nie może mnie zniechęcić lub zagrozić drogę, która prowadzi do odsłonięcia tajemnicy ▲, bo nad wszystkim ma pieczę Ojciec Niebieski, który obiecał mi, że właśnie mi odsłoni tę tajemnicę, która zawarta jest w Nim.

✱ A oto jeszcze kilka poniższych przykładów maltretowania psychologicznego w stosunku do mojej osoby tuż przed ciosem i zaraz po ciosie na Wydziale Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie.

Przed obroną doktoratu przyszedł do mnie pan Chojnacki i pyta mnie - czy ja gdzieś nie należę (przy tym była jedna z moich koleżanek), a dobrze wiedział, że ja nigdzie nie należę, i cytuję jego słowa: " Pani Aniu tak przed obroną i nigdzie pani nie należy ? " Wielu partyjnych panów na świecie uważa, że jak człowiek nie należy do partii, to można pisać na temat jego, co im podoba się.

Kiedy wyrządzono mi krzywdę moralną pan Winnicki powiedział do Chojnackiego i Millera, co parę osób słyszało, cytuję: " Napisz o d p o w i e d n i o, żeby nie czepiali się nas ", o czym poinformował mnie prof. Prawdzic. Pan Chojnacki wraz z Millerem odpowiednio napisali na mój temat po " podstawieniu mi świni ", aby stała się zadość partyjnym współtowarzyszom pana dziekana na czele z nim samym, a wiadomo, że opinia musiała być negatywna, że jestem anty

Tak zastanawiam się, czy ja doczekam się tej chwili chociażby po wielu, wielu latach w Polsce, gdy wszystko zmieni się na lepsze, aby przeczytać te brednie, co oni napisali do Warszawy, czy może też wszystko to zniszczą oni ?, żeby nie kompromitować siebie na arenie całego świata.

Tuż przed obroną pracy doktorskiej pan Miller najbardziej obłudny i zakłamany człowiek na całym Wydziale spotkał mnie na przystanku i mówi, cytuję: " nareszcie drapieżca dopadł swojej ofiary "; a ja na to odpowiadam: " Wie pan jakaś dziwna akcja jest w stosunku do mojej osoby, i to powiedziałabym zastraszenia "; na to on: " Za to mi płacą "; a ja na to: " Proszę pana ludzie przeżyli II - gą wojnę światową, to i ja doktorat przeżyję ", i po tej mojej odpowiedzi pan Miller zmienił temat rozmowy i poszedł w swoją stronę.

To ostatnie zdanie skierowane do docenta mianowanego pana Millera, (✱ który w ogóle nie powinien głosować w nadawaniu mi stopnia doktora, bo nie zna się na mojej

pracy naukowej i nie ma zrobionej habilitacji), to były prorocze słowa, które wypowiedziałam pod natchnieniem **Ducha Świętego**, nie wiedząc o tym, że ja tak bardzo będę cierpiała, i właśnie między innymi przeżycia i cierpienia ludzi z II - ej wojny światowej pomogły przeżyć mi tak ciężki okres mojego życia.

Bardzo często we snach pan Miller śnił mi się pod postacią czarnego szczura, a raz pod postacią Hitlera, także to wszystko było okropne, najgorszy horror na świecie. **Najbardziej** z całej Uczelni, to dokuczała mi pani Chojnacka, pan Chojnacki, pan Winnicki i omawiany pan Miller i to przez cały czas, także wszyscy chcieli zniszczyć mnie psychicznie i stałam się ofiarą, jak to zaznaczył już wcześniej pan Miller, ale Pan Jezus przed tym ludźmi ostrzegał mnie dosyć często w snach, i widziałam ich pod postacią czarnych szczurów, czasami nad tymi obrzydliwymi szczurami dusza ma lewitowała, że oni nie mieli dostępu do niej.

✚ Panowie pseudonaukowcy kwestionowali moją wartość naukową, talenty, atakowali mnie na wszystkich frontach i chcieli koniecznie wprowadzić mnie w stan deprymujący tj. przygnębić, zniechęcić, wprowadzić w stan depresji, ale przegrali z woli Bożej.

Najbardziej z tej powyższej podanej 4 - ki dokuczała mi, jak to przeważnie bywa kobieta - pani Elżbieta Chojnacka, która najpierw puściła plotkę na całą Uczelnię, że oblałam doktorat, i że skompromitowałam się, potem, że zwariowałam i cały czas na mój temat rozpowiadała najokropniejsze brednie.

Pani Chojnacka raz dopadła mnie, jak szłam sobie spokojnie z jednym pracownikiem naukowym z Uczelni, który był świadkiem rozmowy (wiem, że boi się o swój stołek, ale jak zmieniają się rządy w Polsce, to nie będzie bał się) i z całą złością, aż trzęsła się, i z wielkim krzykiem wrzasnęła do mnie: " Ty stara plotkaro obsmarowujesz cały Wydział, niedługo pożegnasz się z pracą. " ; bo to, że napisałam odwołanie do Warszawy, to według niej i jej towarzyszy partyjnych jest obsmarowywanie. Pani Chojnacka myślała, że ja przestraszę się i zwolnię się z pracy, a ja nawet o tym nie pomyślałam, bo odejdę wtedy, kiedy będzie wola Boża.

Właśnie pani Elżbieta Chojnacka donosiła o każdym moim kroku panu Winnickiemu, i parę razy, kiedy byłam na stołówce głośno, lekceważąco i bardzo ostro mówiła na mój temat, a ja nigdy nie odzywałam się do niej, i ten mój spokój działał jej na nerwy; bo ona bardzo lubi intrygi, plotki, i bardzo jest zazdrosna i zawistna o stopień naukowy u innych osób, a nawet o każdą rzecz nową u kogoś, i do wszystkiego musi wtrącić się, a poza tym więcej nie będę pisała o niej, bo jej zachowanie męczy mnie, i wiem, że wszystko jest do czasu. Pani Chojnackiej wszystko wybaczyłam i proszę **Ojca Niebieskiego**, aby miał litość nad duszą jej w godzinie śmierci.

Sprawa z odwołaniem mojego doktoratu przedłużała się, i później okazało się, że Centralna Komisja Kwalifikacyjna do spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady

Ministrów odesłała z powrotem moje dokumenty na Uczelnię w Szczecinie zamiast do IMGW w Warszawie, także całą dokumentację musiałam zawieźć do tego Instytutu w Warszawie. Moje dokumenty, które wiozłam do Warszawy były bardzo zapakowane, i bardzo opieczętowane, że tyle pieczęci nie widziałam w swoim życiu, i wszystko bardzo, ale to bardzo przedłużało się, tak jak sprawa Katynia ... i szereg innych spraw na świecie.

Przez cały okres mojej pracy na Wydziale Rybactwa Morskiego AR w Szczecinie, w szczególności od momentu wyrządzonej mi krzywdy moralnej, byłam osądzana tak podle, niesprawiedliwie i to na wszystkich frontach, a wszystko po to, aby mnie złamać, wykończyć i zniszczyć za wszelką cenę, tak jak zawsze to było i będzie z niewygodnymi ludźmi.

✦ “ Wy wydajecie sąd według zasad tylko ludzkich. Ja nie sądzę nikogo. A jeśli nawet będę sądził, to sąd mój jest prawdziwy, ponieważ Ja nie jestem Sam, lecz Ja i Ten, który Mnie posłał ” (J 8, 15 - 16).

Jak ja mogłam bać się choć odrobinę sądu ludzkiego, mając **Jezusa** w twierdzy duszy swej - wiadomo, że nigdy!, a środowisko ze Szczecina nie wiedziało o tym, bo są zbyt “ mali ” i prymitywni.

Jak ostatecznie odwołałam się od wyrządzonej krzywdy na krótki okres czasu panów pseudonaukowców ogarnął strach, który zawsze przyczynia się do kłamstwa, i w takim wypadku szukali kozła ofiarnego, chociaż wszystko sami to zrobili, i chcieli przypisać odpowiedzialność wszystkim innym, tylko nie sobie.

Sam fakt jak potraktował mnie dziekan pan Winnicki, gdy przyszłam z pismem, odwołującym się od decyzji Rady Wydziału świadczy o jego zamierzonej “ nagonce ” na mnie, bo wówczas wrzasnął przeraźliwie na mnie, cyt: “ Jak pani śmie podważać świętą Radę Wydziału ”, a później opanował się i w zdenerwowaniu zaczął palić papierosa, następnie wyciągnął paczkę z papierosami, żebym poczęstowała się, ale ja powiedziałam, że “ nie palę ”, i w końcu zaproponował mi, żebym odwołania nie pisała, a pracować tutaj mogę długo i spokojnie, a widząc, że nic nie wskóra u mnie z całym roztrzęsieniem wziął pismo, a ze złości cały był aż siny.

W tym momencie, kiedy pan Winnicki tak bardzo wrzeszczał na mnie, bardzo cierpiałam duchowo, jak i fizycznie, ale widząc reakcję jego na pismo moje chciało mi się śmiać; szkoda, że nie było gdzieś ukrytej kamery, toby ludzie mieli pośmiać się z czego, i nie wiem czy jakikolwiek aktor dobrze zagrałby tę scenę ?

Przed **drugim** głosowaniem pan Winnicki, pan Chojnacki, pani Chojnacka i pan Miller przez 3 miesiące ustawiali swoich partyjnych współtowarzyszy, żeby głosowali na “ nie ” à propos mojego doktoratu, o czym też poinformowała mnie między innymi sekretarka pana Drzycimskiego - Ewa Sobolewska, która wszystko słyszała jak pan Winnicki,

Drzycimski, Chojnacki robią wszystko, żebym nie przeszła w **drugim** głosowaniu.

W mojej pracy panowie pseudonaukowcy posługiwali się wszystkimi fortelami, jakie mieli do dyspozycji, aby załamać mnie, - "biedacy"; do tej pory złość ich jest tak olbrzymia, że nie da opisać się; osaczyli mnie ze wszystkich stron, także cały czas posługiwali się rzeczami o przemyślanej zręczności, które miały pozory "dobra", ale zawsze byłam na baczności wśród ich przebiegłej chytryści, a ponieważ wola moja jest zjednoczona z wolą Bożą, także nikt i nic na ziemi nie jest w stanie pokrzyżować Planów Opatrzności Bożej.

Elita obłudnych ludzi pana Winnickiego na czele z nim samym, która dobrze wiedziała, że jest bezkarna, lubiąca wszelkiego rodzaju intrygi, poświęciła bardzo, ale to bardzo dużo czasu, aby złamać mnie, ale nic im nie wyszło, bo dawno przejrzałam ich grę i nigdy nie udało się im uspić mojej czujności, ponieważ znam moc szatana, a poza tym bardzo dobrze wiem, że ludzie nie mający w sercu Boga, za wszelką cenę dążący do władzy mają wadliwe zachowujące się sumienie i wolę swoją, i zdani są na własne siły i siły swoich współtowarzyszy, które z czasem opadają.

Najdroższa **Mama Niebieska**, która widzi wszystko i widzi też, że bardzo kocham nie ten świat, i gardzę pseudonaukowcami, którzy mają wielu towarzyszy popierających ich fałszywą grę, pomaga córce Swej Annie uświęcić się na drodze doskonałości, która prowadzi do Nieba.

W mojej pracy w Szczecinie byłam mocno atakowana na wszystkich frontach i mimo, że decydenci zła chcieli zbić mnie z tropu, ale z woli Bożej wszystkie próby przeszłam zwycięsko i zawsze byłam sobą, i nigdy nie zmieniałam się w zależności od trudności czy nastroju, bo zawsze jestem wierna Trójjedynemu Bogu i wytrwała w czasie bolesnych prób.

Nigdy nie byłam "trzcina na wietrze", jak to prawie wszyscy panowie pseudonaukowcy ze Szczecina, i z woli Bożej wszystko przetrzymałam, i nie cofnęłam się przed niczym i wiernie trzymam się tego, do czego odwiecznie zostałam powołana przez Tróję Świętą i Mamę Niebieską.

Wiem bardzo dobrze, że dopóki nie wyjadę na drugi kontynent, co mam zapewnione od Boga w mistycznym, proroczym śnie z Babcią Katarzyną, to przetrzymam wszystkie swoje pokusy lęku i niepokoju, dzięki wierności duszy mej do Pana mego za sprawą łaski Jego.

Jak przedtem już napisałam przebaczyć, to ja swoim wrogom przebaczyłam, ale nie znaczy to, zatuszować i powiedzieć na czarne - białe i odwrotnie; i wiem jedno, że kiedy z woli Bożej wejdem w orbitę planów Bożych à propos odsłonięcia tajemnicy▲, to również wyjdzie na światło dzienne całego świata moja krzywda moralna, bo to wszystko jest ze sobą powiązane i nie można tego oddzielnie rozpatrywać, bo to była cena jaką

zapłaciłam za swoje odwieczne powołanie, abym mogła przebóstwionym umysłem Boga kontemplować i rozumieć Jego tajemnice, które zawarte są w Nim.

Na Wydziale Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie znalazłam się jako owca między wilkami według słów Pana naszego: “ Oto posyłam was jak owce między wilki: bądźcie zatem przezorni jak węże, a prości jak gołębie. Strzeżcie się ludzi, bo będą wydawać wam sądom i biczować was będą w swych synagogach. Z Mego powodu zawiodą was przed nimi i przed poganami. A gdy was im wydadzą nie troszczcie się, co i jak mówić macie: to co mówić macie, będzie wam w onej godzinie dane, bo nie wy mówić będziecie, lecz Duch Ojca waszego, który przez was mówić będzie. Staniecie się dla wszystkich przedmiotem nienawiści z powodu Imienia Mego. Lecz kto wytrwa do końca będzie zbawiony ” (Mt 10, 16 - 22).

✝ W moim środowisku pracy na Wydziale Rybactwa Morskiego nie bałam się ludzi tak ograniczonych i zawistnych w myśl słów miłosiernego i niezastąpionego Pana Jezusa: “ Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej tego, który może i duszę i ciało strącić do piekła na zatracenie. Czyż nie sprzedaje się za grosz pary wróbli ? Tymczasem ani jeden nie spadnie na ziemię bez woli Ojca waszego. A co was tyczy się, to nawet włosy na głowach waszych wszystkie są policzone. Nie lękajcie się zatem ! Jesteście dużo więcej warte niż cała gromada wróbli ” (Mt 10, 28 - 31).

Pan Jezus tuż przed Męką Świętą był Sam, nikt nie stanął w Jego obronie, tak jak ja zostałam sama na Wydziale Rybactwa Morskiego AR w Szczecinie, ale z Ojcem Niebieskim, który interweniował zgodnie z odwiecznymi zamierzeniami bez mojej interwencji.

A oto następny przykład gnębienia mnie przez panów pseudonaukowców pełnego zakłamania, gdzie pracuję. Jak tylko wyrządzili mi krzywdę moralną, szef mojego Instytutu, najlepszy towarzysz pana Winnickiego, były rektor Uczelni Akademii Rolniczej w Szczecinie pan prof. Dr z y c i m s k i zadzwonił do Farmacji Obrony Cywilnej, informując, “ że ja leżę w szpitalu, i żeby cofnęli mi kartę przydziału, bo ja nie będę pracowała na Uczelni ”, po tym telefonie Sekcja uwierzyła słowom profesora i cofnęli mi kartę przydziału.

Należałam do sekcji sanitarno - medycznej i była to jedyna funkcja społeczna, jaką pełniłam, także z tego powyższego przykładu widać, że wszyscy byli pewni, że ja zwolnię się, albo oni zwolnią mnie.

Po 2 - ch latach spotykam panią Basię, która pracuje na Uczelni i do której prof. Drzycimski dzwonił i prosił ją, aby ona pozbawiła mnie funkcji sanitarno - medycznej, i ona pyta mnie: “ Czy ja jeszcze pracuję ? ”, a ja odpowiedziałam jej: “ oczywiście ”, także pani Basia była bardzo zdziwiona i oburzona na postępowanie byłego rektora pana Drzycimskiego, i znowu przywróciła mi kartę przydziału do farmacji obrony cywilnej, dlatego też ponownie byłam na kursie, i na 9 osób, które wówczas były, tylko mnie wybrała instruktorem sanitarnym do spraw medycznych Akademii Rolniczej w Szczecinie.

Potem, jak wyszłam ze szpitala, a miałam trochę zwolnień z ich przyczyny, to pan Drzycimski zabrał mi premię, i myślał pewnie, że odwołam się i prędzej zwolnię się, a z mojej strony nie było żadnej reakcji. W piśmie skierowanym do mnie, które informowało mnie, że pan Drzycimski zabiera mi premię, było takie mocne określenie ... , aby dobić mnie: " ze względu na nieobecność w pracy spowodowaną permanentnymi zwolnieniami lekarskimi na skutek choroby ... " (pismo w załączeniu); jakby miał odrobinę kultury w sobie mógłby napisać " stałymi " lub " ciągłymi " - łagodniej i lepiej to brzmi, ale co tutaj można wymagać od partyjnego współtowarzysza pana Winnickiego ?

Pan Drzycimski zawsze obserwował mnie - jak ja mogę chodzić, uśmiechać się i żyć na tej Uczelni, i zawsze głupio uśmiechał się i cieszył się z mojej moralnej krzywdy, w której sam brał udział, i o wszystkim wiedział i to w najdrobniejszych szczegółach jako szef mojego Intytutu.

✚ Pseudomądrzy ludzie widząc, że **Pan Jezus** tyle dobrego czyni, to nie mogli tego znieść, że żaden arcykapłan nie był w stanie niczego dokonać, także musieli zabić Go, bo obawiali się swoich stanowisk, i w ich mniemaniu było lepiej jednego niewygodnego człowieka wykończyć niż cały naród, w myśl słów: " Wy nic nie rozumiecie - rzekł Kajfasz spokojnie, nie zdajecie sobie z tego sprawy, że jest dla was korzystniej, aby jeden człowiek umarł za naród, a nie zginął cały naród " (J 11, 49 - 50).

W mniemaniu pseudonaukowców z Wydziału Rybactwa Morskiego AR ze Szczecina było lepiej mnie szarego, jednego pionka wykończyć niż na szwank i wielkie pośmiewisko narazić " całą świętą Radę Wydziału " (słowa w cytacie są słowami pana Winnickiego).

Pismo Święte podaje nam, jak to " mądrzy " ludzie pragną, aby pozdrawiano ich w miejscach publicznych, pragną też pierwszych miejsc w synagogach, a na ucztach miejsc honorowych ... , a takich ludzi, których jest całe zatrzęsienie na tym zniewolonym świecie - należy strzec się, o czym mówi nam Pan Jezus.

Apostołowie i Judasz zostali odwiecznie wybrani, tak jak zostało wybrane grono ze środowiska szczecińskiego na moją drogę krzyżową, i gdzie z woli Bożej została zapłacona straszna cena, po to tylko, aby w mniemaniu pseudonaukowców, mogły być załatwione między nimi wszelkie rozgrywki personalne, i żeby mogli zabawić się moim kosztem, a tak naprawdę, to była wielka cena za odsłonięcie tajemnicy ▲, której poznanie warte jest o wiele większych cierpień, aby z ukrzyżowanym Chrystusem mieć udział w Dziale Odkupienia.

Jezusek tyle cudów czynił, ale podłość ludzka nie ma granic - zabić, dobić, zniszczyć, zniszczyć za wszelką cenę, bo wybije się, i to tyczy się prawie większości, bo decydenci zła obawiają się, że ktoś może być mądrzejszy, choć sami nie oszukujemy się są głupcami, ale zawsze trzeba mówić: " Panie Boże, bądź wola Twoja, jako w Niebie tak i na ziemi."

Dużo ludzi jest takich, że trąbią o swej pobożności, i wszystko co uprawiają, to tylko na oczach ludzi (np. pan Prawdzic, czy pan Girjatowicz), a w gruncie rzeczy są obłudni i zakłamani, a przecież jest powiedziane: " kiedy zaś ty jałmużnę dajesz, niechaj nie wie twoja lewa ręka, co czyni prawa, ażeby jałmużna twa została ukryta, a Ojciec Twój, który widzi także w skrytości odpłaci tobie " (Mt 6, 3 - 4).

Nigdy nie zwracałam uwagi na stworzenia i na moich wrogów uwiedzionych i zepsutych przez szatana, którzy ciągle rzucają się na mnie z gwałtowną nienawiścią, bo dzięki dziełom Świętego Jana od Krzyża, które torują mi drogę do umiłowanego Jezusa, zawsze traktowałam i traktuję ich jak powietrze, jakby nie istnieli, jak to pisałam już wcześniej. Nigdy nie dałam nikomu uwięzić się na tej ziemi i zawsze byłam sobą, i zawsze też patrzę na ukochane oblicze Mamy Niebieskiej i Jej Syna, Jezusa Chrystusa, którzy tak bardzo wspomagają mnie w tych przejściowych przeciwnościach.

Panowie pseudonaukowcy, że środowiska, gdzie z woli Bożej jeszcze pracuję swoimi podstępными i oszukańczymi działaniami na każdym kroku zadawali mi cierpienia, które coraz bardziej przybliżały mnie do Trójcy Świętej i Mamy Niebieskiej, i utwierdzały mnie w przeogromnym przekonaniu o mojej nadprzyrodzonej misji, która odbyć się ma w życiu ziemskim.

Nie wiem jak **Zbawicielowi** mam dziękować za to tak obłudne środowisko, i za tę krzywdę moralną, którą mi wyrządzili, bo przecież to wszystko stało się kamieniem węgielnym tak przeolbrzymiego Dzieła Bożego, jakim jest odsłonięcie światu tajemnicy ▲, która frapuje ludzkość od wielu, wielu wieków.

Poprzez swoją błogosławioną, moralną krzywdę rozumiałam pragnienia, kłopoty, troski i cierpienia całej ludzkości, a przede wszystkim tych prześladowanych ludzi, którzy zostali wyrzuceni poza nawias społeczeństwa, i którzy przez panów pseudonaukowców, ludzi prymitywnych i ograniczonych uważani są za nic.

Do tak wielkiego Dzieła Bożego ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy ▲ nie potrzeba należeć mi do żadnych organizacji, ani posiadać ludzkich przywódców, ani żadnych środków ludzkich, jedynie wówczas, gdy są one pobłogosławione przez Rodziców Niebieskich.

Wpływ tak prymitywnego człowieka jakim jest pan Winnicki był i jest olbrzymi, bo jego żądza władzy, podstęp, obłuda i zakłamanie z całą elitą jego partyjnych współtowarzyszy trwa do tej pory, także kim potrafią być ludzie ?, to miałam niechlubne przykłady właśnie ze swojego obłudnego środowiska pracy, także godny politowania jest los panów pseudonaukowców, którzy stają się igraszką przypadku chwilowej fantazji lub ofiarą samowoli oraz zainteresowania ludzkimi systemami myślenia.

Zawsze gardziłam pocieszeniami ludzkimi, bo mogłam otrzymać pomoc jedynie od Boga, a moi pseudoprzyjaciele wszystko sprytnie obmyślili, ale nic im z tego nie wyszło,

bo zawsze miałam przed sobą obraz Jezusa w Cierniowej Koronie, pokutującego za grzechy ludzi, od którego czerpałam n a d p r z y r o d z o n ą m o c, dlatego też nigdy, przenigdy nie dbałam i nie dbam, żeby przypodobać się ludziom, bo ja muszę zrobić wszystko, aby w czystości i w wielkiej pokorze podobać się tylko Bogu.

Polskie przysłowie mówi: “ prawda w oczy kole ”, ale muszą panowie pseudonaukowcy zdać sobie sprawę z prawdy, bo tylko przez prawdę można ogłosić tak wielką tajemnicę Bożą ▲, do której odwiecznie zostałam powołana; i tak dzieło zbawienia i odkupienia całej ludzkości dokonało się na Golgocie, na Krzyżu, na którym zawisnął Jezus Chrystus, tak i moja misja odsłonięcia tej całej Boskiej tajemnicy danej mi od Boga, nastąpi również poprzez Krzyż, ponieważ ona związana jest z Krzyżem i zawarta w Nim.

Odsłonić światu tajemnicę ▲, to każdy dobrze o tym wie, że tak wielkie Dzieło Boże przenigdy nie może być odsłonięte za pomocą kompromisów, kłamstwa, obłudy ... , bo tutaj na każdym kroku musi być d o b r o ć i m i ł o ś ć Boża, bo “ tam gdzie zazdrość i niezgoda, tam niestałość i wszelki zły czyn ” [Jk 3, 16].

✚ W tym tak obłudnym środowisku na czele z panem Winnickim, gdzie pracuję musiało coś dojść do krytycznego punktu, bo za dużo już złego wyrządzili różnym ludziom i za pewnie czuli się u steru swojej władzy, także byli bezkarni, wydawali nieustanne oszczerstwa, poniżali innych, a poza tym rozprzestrzenione jest tutaj niesamowite plotkarstwo; i ja jako świadek tego autentycznego “ ziemskiego piekła ”, które najbardziej dotknęło duszę moją najwięcej mogę powiedzieć o tych faryzeuszach Pana naszego, którzy sami spowodowali wszystko, więc muszą zebrać żniwo odpowiednie w myśl słów: “ kto sieje wiatr, zbiera burzę ” [Oz 8, 7].

Ludziom wygodniej jest zaprzeczyć istnienie **Boga**, aniżeli naprawić swoje grzeszne życie, i jest to wielka łaska Boża, że Stwórca zesłał mi zatrzęsienie świętych znaków czasu, że jestem tą duszą wybraną do odsłonięcia światu tajemnicy ▲, aby naukowcy i pseudonaukowcy, jak i inni ludzie, głównie niewierzący i różnych religii nigdy nie zwątpili i uwierzyli.

W środowisku, w którym przebywam określiłabym go słowami Pana Jezusa: “ Biada wam uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że podobni jesteście grobom pobielonym, które wydają się zewnątrz pięknymi, a wewnątrz pełne są kości umarłych i wszelkiej nieczystości ” [Mat 23, 27]. Zrobili mi panowie pseudonaukowcy straszną krzywdę jako człowiekowi, i jako pracownikowi naukowemu z powodu fałszu i przewrotności serca ludzkiego; i tylko w tak prymitywnym i ograniczonym środowisku na czele z panem Winnickim mogłam spotkać się ze złośliwym pogardzaniem bliźniego.

Panowie pseudonaukowcy i pseudoprzyjaciele nie tylko w moim środowisku, ale i na całym świecie kłamią codziennie, i ci obłudni, nieszlachetni i prymitywni ludzie, bez wyższych idei i bez ideału, którzy nie chcą cierpieć, pragną nie tylko wygodniej żyć, ale

również za wszelką cenę wybić się kosztem krzywdy drugiej osoby, włącznie z zabiciem, także na każdym kroku ci obłudnicy wyrządzają ogrom niewymownego zła Majestatowi Bożemu, i właśnie odsłonięcie niepojętej tajemnicy ▲ za sprawą miłosiernego Boga przyniesie Chwałę Jemu i pożytek bliźnim.

Znalazłam się wśród tylu obłudników na Wydziale Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie, gdzie znalazłam tam jasną plamę Słońca, którą to była Mama Niebieska wraz ze swoim Synem Jezusem Chrystusem.

Ten wielki Krzyż z dnia **9. 10. 1985 roku** w mniemaniu tak prymitywnych ludzi z mojej pracy, nie mógł zniszczyć mnie, bo był z woli Bożej, i właśnie ten błogosławiony Krzyż niesie w sobie zwycięstwo dobra nad złem poprzez odsłonięcie nadprzyrodzonej tajemnicy ▲, która zawarta jest w Stwórcy.

W tak prymitywnym środowisku ze Szczecina spotkałam się ze wszystkim: z obłudnymi modlitwami, postami, ofiarami, aż po zatwardziały grzeszników, którzy zabijają swoje sumienie, że tracą już wszelkie cechy ludzkie, także oni nie dopuszczają do świadomości swojej tego, że o wartościach życia nigdy nie rozstrzygają fałszywe czyny, ale miłość, choćby najmniejsza.

Mimo tak długiego czasu, bo aż 3 lata od momentu krzywdy, ale tych ludzi nie nauczyło: najwyższa niechęć w stosunku do mojej osoby, odwracanie się, wianie na mój widok ... , dosłownie na każdym kroku znęcanie się nad moją osobą; i jak to dobrze, że z woli Bożej ja tu jeszcze zostałam i widzę to wszystko, a zarazem mam wspaniałe warunki do opracowania naukowego swojego odwiecznego powołania.

Bardzo pokochałam swoje cierpienie, bo ono prowadzi mnie do odsłonięcia tajemnicy ▲, i w tym Morzu Cierpień Bożych mam ogrom łask Bożych z nie z tego świata i to każdego dnia.

Na ziemi wszystko zmienia się, zarówno prawdy naukowe, jak polityczne w zależności od sytuacji w danym czasie historycznym, jak np. wypadki grudniowe, sierpniowe, Katyń ... , a jedynie prawdy Boże są stałe, i dlatego też z woli Bożej dusza ma dostała tak wielkie zadanie, aby właśnie odsłonić prawdę Bożą za sprawą Boga.

Dużo jest pseudonaukowców na całym świecie i każdą prawdę nadprzyrodzoną wolą oni zbywać milczeniem, także człowiek jest zdolny do wszystkiego, nawet, aby religię odrzucić za wszelką cenę, i "by wszelką odpowiedzialność z niego zrzucić zgodzono się z lekkim sercem, że człowiek pochodzi od małpy. Małpa religii nie potrzebuje, małpa sądzona nie będzie. Wygodne zasady, ale jak upadające " [Rycerz Niepokalanej, 1929 r., VII].

O panach naukowcach - karierowiczach, tak zwanych pseudonaukowcach, którzy reprezentują nasz kraj, **24. 04. 1988 r.** w " Przeglądzie Technicznym " napisał bardzo trafny

i mądry artykuł - prof. dr hab. Stanisław Zalewski, pracownik AR z Warszawy pt.: "Kadry Uczelni Wyższej", także jak widać powoli zaczynają coś drukować, ale trzeba jeszcze długo poczekać na wolność słowa i wolność prasy w pełniejszym wydaniu.

Nie jeden był już autorytet, który bladł i nikał; byli i tacy, którzy stwarzali za życia szkołę, otaczali się ludźmi w ich rozumieniu "sławnymi", a potem wszystko rozpadało się, jak np. Arystoteles, Platon, Sokrates, Aleksander Wielki, Napoleon ... , natomiast nad mogiłami ludzi dobrych, jak i złych wygłaszano wzruszające mowy, że pamięć ich przetrwa, a po pewnym czasie już nikt o nich nie wspomni, jedynie tylko o Panu Jezusie nikt nie zapomni na całym świecie, który jest jedynym naszym Przewodnikiem, Doradcą i Wsparciem na każdy dzień ziemskiej, przejściowej pielgrzymki.

3 - ej podstawowi moi wrogowie, którzy są pseudonaukowcami na arenie Polski to: pan Winnicki ze Szczecina oraz pan Pruchnicki i Sadowski z Warszawy, którzy wypełnili w stosunku do mojej osoby wolę Bożą, myśląc w swoich ograniczonych umysłach, że już wszystko skończone, że nareszcie spokój, i że sprzątnęli mnie ze swojej areny, nie wiedząc o tym, że czeka ich smutny koniec, bo to dopiero początek Dzieła Bożego ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy▲.

Panie miej litość nad moimi wrogami!, bo ja już dawno wszystko przebaczyłam im; bo tak jak Ciebie wydał Judasz, aby mogła wypełnić się odwieczna wola Boża, tak i mnie wydali w całej pełni powyżsi **3 - ej** panowie, aby mogła wypełnić się wola Twoja zgodnie z Odwiecznym Planem Twoim.

✚ Byłam ofiarą mobberów, którzy znęcali się nade mną i to nieustannie, i największą karą w moim wypadku za mobbing, który miał miejsce w Szczecinie, z poparciem IMGW z Warszawy, byłoby wydrukowanie moich duchowych książek na arenie całego świata, aby świat dowiedział się do czego zdolni są pseudonaukowcy, którzy poprzez mobbing kształtowali duszę mą na podobieństwo Pana naszego, nie wiedząc o tym, że właśnie u nich poprzez mobbing dokonuje się odsłonięcie tajemnicy ▲, gdzie ja jestem jedynie grzesznym narzędziem w Rękach Stwórcy, a tajemnica ta zawarta jest w nieskończeniu miłosiernym Bogu.

W Szczecinie pracowałam wśród tak prymitywnych i ograniczonych ludzi, którzy nie potrafili opanować władz zmysłowych do tego stopnia, że gdy niebezpieczeństwo nadchodzi popełnią każdą podłość, aby ocalić swoją "godność" i życie.

Jeżeli komuś na świecie zdarzy się podobna sytuacja, że będzie miał wszystkich przeciwko sobie, to proszę brać przykład ze mnie, także na zachowanie prymitywnych ludzi trzeba jak najszybciej zobojętnieć i umartwiać się oraz traktować ich jak powietrze, poza tym gardzić ich sądami, krytykami i zdać się we wszystkim na Boga, a On poprowadzi nas Swoimi niewidzialnymi drogami do Portu Zbawienia.

Aż wierzyć się nie chce, że wśród panów pseudonaukowców przeogromnie

rozwinęte jest donosicielstwo, plotkarstwo, fałszywe doradztwo ... , i tak szczerze mówiąc jakby byli naukowcami z prawdziwego zdarzenia, to na bzdury nie mieliby czasu.

W moim środowisku pracy pan Winnicki z całą swoją “świętą Radą Wydziału”, jak ją sam osobiście nazwał, nieustannie grali rolę podłą, z chęci przypodobania się komuś przez złe mówienie o bliźnim. Jeżeli faktycznie byłaby to “święta Rada Wydziału” Rybactwa Morskiego AR w Szczecinie, to żyłaby według przykazań Bożych, a nie według przykazań pana Winnickiego, który przecież jest ateistą i jest odwrotnością świętości.

W ciągu **1 sekundy** pan Winnicki, Chojnacki, Miller, Trzebiatowski, Drzycimski, Świniarski, Kompowski, Chełkowski (6 głosów “nie” i 2 głosy wstrzymujące = 8) zdecydowali o moim życiu, oczywiście w ich mniemaniu, chcąc mnie wykończyć psychicznie, nie wiedząc, że ta gra wyjdzie w odpowiednim czasie na światło dzienne. Mam głęboką litość dla tych wymienionych panów, bo przecież z takich ludzi nigdy nikt nie brał i nie będzie brał kompletnie żadnego przykładu, bo autorytet tych ludzi, mimo, że nikogo nie zabili, ale jest godny Judasza, Lucypera, Hitlera, ludzi o spaczony psychice.

Krzywdą moralną z **9. 10. 1985 r.**, dzięki której byłam w samotności i opuszczeniu była dla mnie wielkim czynnikiem zbawiennym, ponieważ w mojej ziemskiej pielgrzymce Pan Jezus chciał naprawdę być j e d y n y m moim Przewodnikiem i Doradcą.

Po zapoznaniu się ze świętymi znakami czasu, najprzeróżniejszymi dowodami mojego odwiecznego powołania, jak i z krzywdą moralną nikt na świecie nie będzie wątpił o prawdziwości mojej nadprzyrodzonej misji.

Bardzo często trzeba przedstawiać się wobec świata zupełnie kimś innym, aby osiągnąć cel Boży (▲), dlatego też nikt ze “świętej” Rady Wydziału w Szczecinie nie wie o moim odwiecznym powołaniu, ani o mojej wielkiej zażyłości z miłosiernym Bogiem, i wszyscy oceniają mnie podług siebie i myślą, że jestem osobą typowo świecką, a tak naprawdę to w twierdzy duszy mej jest wielka pustelnia Boża, mój umiłowany K a r m e l, także ja jestem zakonnicą wewnętrzną według reguł mojego ukochanego Mistyka Świętego Jana od Krzyża.

O moim odwiecznym powołaniu, które w obecnej chwili jest między mną a Bogiem nie mogłam nikomu mówić, po **1 - wsze**, ponieważ nie nastąpiła jeszcze pełnia czasu, żebym mówiła, po **2 - gie**, ci ludzie nie dorośli umysłowo, abym im o rzeczach Bożych mówiła, a po **3 - cie**, jest jeszcze za wcześnie, żeby o tym mówić, bo wyśmieliby mnie i jeszcze faktycznie wariata zrobiliby ze mnie, jak to przedtem roznosiła plotki pani Chojnacka, że ja zwariowałam, bo doktorat oblałam i leżę w szpitalu psychiatrycznym; a wszyscy wówczas dowiedzą się, kiedy wszystko będzie zgodne z wolą Bożą.

✚ W Szczecinie od **1979 roku**, od samego początku przeszłam przez cierpienia niepewności, odosobnienia, kompletnego pozbawienia pomocy ludzkiej (głównie w pracy)

oraz przeszłam również przez szereg cierpień wewnętrznych duszy i serca, i bardzo częstych chorób, także do tego wszystkiego przyzwyczałam się, ale bez pomocy Rodziców Niebieskich i duszy mojej Świętej Pamięci Babci Katarzyny, która pomaga mi z polecenia Bożego, nie byłabym w stanie unieść tak ciężkiego Krzyża.

W tym błogosławionym “szczecińskim piekle” w tak wielkich trudnościach byłam sama cierpiąc w nieprzerwanych upokorzeniach, także ból cisną się z każdej stony do mnie, ale **Pan Jezus** nieustannie był ze mną i cały czas podtrzymywał mnie, dodawał siły i wiele łask, dlatego też bardzo często odczuwałam coś tak bardzo słodkiego i mocnego, co ożywiało duszę moją, i było to jakby pocieszenie na długiej drodze Kalwarii. Obecnie jak to wszystko piszę, to cierpię w głębi duszy, ponieważ widzę tyle zła na całym świecie, które rani Rodzinę Świętą.

✚ Gdyby dusza moja nie miała zdolności współcierpienia wraz z Panem Jezusem, który cierpiał aż do śmierci Swej, nigdy nie znalazłaby ona odwagi do przedsięwzięcia tak wielkiego Dzieła Bożego jakim jest poznanie i odsłonięcie światu tajemnicy ▲.

Najprzeróżniejsze cierpienia prowadzą duszę moją, aby porwała się ona z coraz większym zapałem Bożym do realizacji Odwiecznego Planu Stwórcy i stawiała czoła trudnościom, jakim zwyczajnie człowiek nie odważyłby się pokonać i przetrwać sytuacji beznadziejnych.

Dla ziemskiej kariery panowie pseudonaukowcy gotowi są odejść od Boga, zapisać się do organizacji np. do partii, która przyniosłaby im korzyść, a ponadto wzniosłymi i pięknymi słowami witają się i żegnają na akademiach i zebraniach oraz na zawołanie mają fałszywy i fascynujący uśmiech, a ja jestem ponad tym wszystkim i strasznie mnie to męczy i śmieszy, kiedy widzę ten prymityw.

Wspinając się po mistycznych schodach Góry Karmel marzeniami nigdy nie żyłam i nie żyję, i nie szukam też sławy, bo jestem córkę umiłowanego **Boga** i Jemu oddałam każdą chwilę przemijającej pielgrzymki, rozum i całe moje życie.

Zawsze było i będzie aż do skończenia świata, że im większy człowiek, tym ma więcej wrogów, i zawsze atakuje go bezinteresowna zawiść, i tak jak Pan Jezus miał i ma wrogów, tak i ja jako córka Jego nie mogę być inna, i również mam dużo wrogów, dlatego też uderzam we wszystkich pseudonaukowców, którzy rozprzestrzeleni się w olbrzymich ilościach na całym świecie, aby duchowo uzdrowić ich.

Kto jaką bronią walczy w stosunku do innych, to zawsze od takiej broni ginie, co mamy to już zapewnione w Piśmie Świętym, także jestem święcie przekonana, że moja sprawa z bezprawnym nadaniem mi stopnia doktora w pełni czasów wyjdzie na światło dzienne całego świata wraz z moim odwiecznym powołaniem, aby mógł wypełnić się odwieczny testament Pana naszego, Jezusa Chrystusa na chwałę Jego.

Ten mój cios, ta moja krzywda moralna z **9.10.1985 r.** była zadana Miłością Boga, i rana ta nigdy nie zagoi się, bo dzięki tej błogosławionej ranie mogłam wejść w nadprzyrodzony świat, aby dusza ma z pomocą Mistrza Niebieskiego powoli zaczynała zasługiwać sobie na wieczne zbawienie w Nim, który jako jedyny może zbawić ją w Sobie.

Panowie tak bardzo obłudni i prymitywni z Wydziału Rybactwa Morskiego AR ze Szczecina od samego początku myśleli, że jak oni “podstawili mi świnię”, zabawiając się moim kosztem, to całe moje życie będzie rozpaczą czyli będę osobą bez celu, skończoną na zawsze aż do śmierci, i tak szczerze mówiąc, to oni zawsze byli zazdrośni, a przecież zazdrość wszystko zniszczy; - a może czegoś w podświadomości lękali się?, może coś czuli? - czyżbym była zagrożeniem dla nich?; - tak, oni byli przeogromnie zazdrośni, gdy wyjechałam na pierwszy naukowy rejs na łowiska chilijskie z Wyższą Szkołą Morską ze Szczecina.

Wiedziałam, że muszę pływać, a klimatologia i meteorologia morska jest dobrą “przykrywką” do mojego odwiecznego powołania, i prof. Drzycimski wyraził zgodę i podpisał pismo, że jak sobie sama załatwię rejs, to mogę wypłynąć, i tak szczerze mówiąc podpisał od parady, bo był pewny, że ja sobie absolutnie nie załatwię rejsu jako osoba bezpartyjna, i był bardzo zdziwiony, kiedy sobie załatwiłam naukowy rejs i na pewno “pluł sobie w brodę”, co zrobił, jak to popularnie mówi się, a na marginesie dodam, że ma brodę.

Panowie pseudonaukowcy z mojej pracy w swoich zawężonych mózgowych komórkach tak sobie wykalkulowali, że po ciosie szybko zmienię sobie otoczenie, “ucieknę” od miejsca dla mnie bolesnego, ale ja nigdy nie miałam zamiaru uciekać od siebie i odchodzić od ludzi, którzy wyrządzili mi krzywdę. Panowie karierowicze ze Szczecina odizolowali mnie od wszystkich, i każdy bał się rozmawiać ze mną i iść ze mną, także zawsze wiali na mój widok, myśląc, że swoim postępowaniem przyspieszą moje odejście; ale ja odejdę wtedy, kiedy będzie wola Boża.

Kiedy napisałam odwołanie od decyzji Rady Wydziału do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do spraw Kadr Naukowych (CKK) w Warszawie, to pan dziekan Winnicki, Drzycimski, Trzebiatowski ... wpadli w popłoch, panikę i lęk, a później oczywiście na krótki okres czasu cała “święta” Rada Wydziału.

Panowie pseudonaukowcy: pan Pruchnicki i Sadowski z IMGW z Warszawy, myśleli, że swoimi super pseudorecenzjami załatwili mnie na wieki, ale jeszcze trochę, a wszystko w odpowiednim czasie w tzw. pełni Bożej będzie wydane na światło dzienne tego zniewolonego świata, który ujrzy jakich to mamy prawdziwych “naukowców”, którzy wydają tak super szkalujące recenzje.

Wszyscy myśleli, że dotkliwymi cierpieniami dobiją mnie, także dokuczali mi bardzo długo, i dokuczają nadal i wiem jedno, że będą dokuczać mi do samego końca, ale nic

im nie wyszło, i nie wyjdzie; i pomyśleć, że miałam do czynienia z ludźmi, ale trzeba zaznaczyć z jakimi ludźmi ?

Na każdym kroku znieczulica, a przy tym obawa o własny stołek, zresztą nie oszukujmy się - stałam się dla nich niewygodna; i tak byli pewni, że oddalą mnie od tego czym żyłam, co mobilizowało mnie do pracy, że nie będę już miała żadnych bodźców pracować i zostać tutaj, ale nie wiedzieli jednego, i to najważniejszego, że ja mam **Pana Jezusa** w sercu i stąd ta ich przegrana.

Panowie pseudonaukowcy bezmyślnie zgodzili się na wszelkie wytyczne pana Winnickiego w stosunku do mojej osoby, bo przyzwyczajeni są do fałszu i pozostawienie kogoś w nieszczęściu, bo przecież " to już nie ich sprawa ", jak to wyraził się pan Rajmund Trzebiatowski bezpośrednio do mnie tuż po krzywdzie.

Tuż po krzywdzie moralnej mówię do prof. Trzebiatowskiego, jako do przewodniczącego komisji do prowadzenia doktoratów: "dlaczego, wyrządzono mi taką wielką krzywdę moralną", to on powiedział mi z wielką radością, że "sobie zasłużyłam na nią, że wiele brakuje mi do doktora, i ja nigdy nie mogę być nim." Po tych radosnych powyższych słowach wyrzuconych z głębi brudnego sumienia pana Trzebiatowskiego powiedziałam mu jeszcze jedno zdanie, bo wiedziałam, że dyskusja z tak podłym człowiekiem jest bezsensowna, i mówię do niego: "panie profesorze po tak wielkiej mojej krzywdzie moralnej, osoba która byłaby na moim miejscu, to jej reakcja byłaby różna: mogłaby załamać się i umarłaby, a może nawet zrobiłaby sobie coś złego, albo wybrałaby straszne i długie cierpienia", a on wówczas ze złością odpowiedział mi: "to już nie nasza sprawa, to już jest pani sprawa, nas nic to nie obchodzi, i proszę mi dać święty spokój, bo jestem zajęty."

Znalazłam się w pustce, równej niebytowi i z punktu widzenia środowiska, gdzie pracowałam powinnam załamać się, zwolnić i ze wszystkim skończyć raz na zawsze, a nawet proponowano mi z ironią i z wielką radością, że oni by sobie w łeb palnęli, jakby ich takie coś spotkało.

Najświetniejsze warunki do pracy nad dziełem Bożym, najbardziej wymarzone jakie dusza może posiadać na ziemi miałam wtedy, kiedy odrzuciłam wszystkich fałszywych ludzi, i żyłam w izolacji, samotności, bólu, zdana wyłącznie na siebie i na Boga, który prowadził mnie Swoimi śladami; i właśnie w takich warunkach i w tak długim czasie powstawało Dzieło Boże ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy ▲, do którego zostałam odwiecznie powołana.

Środowisko Wydziału Rybactwa Morskiego AR w Szczecinie pełne zakłamania, od momentu mojej krzywdy moralnej stało się dla mnie obojętne, a ich obłudne sprawy nie mają dla mnie żadnego znaczenia, bo nie są związane z Bogiem; i w ich prostackim mniemaniu byli oni tak bardzo pewni, że swoją podłością bez granic wygaszą we mnie

jakiegokolwiek zainteresowania naukowe, i że żadnego wysiłku nie będę już podejmowała à propos nauki, i że jestem już człowiekiem “spalonym” na arenie naukowej, jak to wyrażali się panowie z elity pana Winnickiego na czele z nim samym i z panią Chojnącką, jako “prawą” ręką dziekana.

Od momentu obrony do momentu **drugiego** głosowania, to te 3 miesiące, to był horror dla mnie, bo wszędzie nadawano na mój temat, głosy zliczano, żeby potem za pociągnięciem “sznurka” pana Winnickiego, który wszystkiemu jest winien wyrzucić mi zamierzoną krzywdę moralną, która była odwiecznie zaplanowana dla duszy mej, aby ona mogła wejść na prawidłową drogę Bożą, która prowadzi do odsłonięcia tajemnicy▲.

Pan Jezus przez cały czas, kiedy dusza moja była w Oceanie Boleści Bożej w Szczecinie był dla mnie bardzo cierpliwy, sprawiedliwy, nauczył mnie pokory, abym godnie naśladowała Go, i choć w minimalnym stopniu odpokutowała za grzechy moich błogosławionych wrogów. Od Mistrza Niebieskiego za przyczyną Jego Świętego Ducha otrzymałam tak wiele darów Bożych, bo miłość, wiarę i nadzieję, także, jak ja mogłam zwątpić choć na moment?, wiadomo, że nigdy!

Nie oszukujmy się przebywanie w błędzie i fałszu zawsze z czasem nudzi, i prędzej czy później, i tak wychodzi wszystko na światło dzienne, także w pełni czasu kamień węgielny misji mej będzie przekazany dla całego zniewolonego świata na przekór “świętej” Rady Wydziału, której nie da się świętego spokoju, jak to życzył sobie pan Trzebiatowski, bo ona nie zasłużyła sobie na to, także wszystko to, co wykonuję muszę trafnie rozpatrywać za sprawą Ducha Świętego z wielkiej miłości do Trójcy Świętej i Mamy Niebieskiej.

Odsłonić tajemnicę ▲, to trzeba stanąć po stronie prawdy i dobra, bo innej drogi nie ma i być nie może; po prostu potrzeba heroizmu, który za sprawą Boga ma stać się czymś zwyczajnym na każdą chwilę dla dobra ludzi i Chwały Boga.

Z mojej pracy doktorskiej korzysta bardzo dużo osób głównie z Wyższej Szkoły Morskiej, o czym poinformowała mnie bibliotekarka pani Ewa z wydziałowej biblioteki, i właśnie ona również powiedziała mi, że z żadnej pracy tak nie korzystają, jak z mojej. Pan Zygmunt Chełkowski głosował na “nie” w drugim głosowaniu, ale dla syna swojego, który pisze pracę magisterską pożyczył moją pracę doktorską, także nie rozumiem, jak można było pożyczyć ją?, skoro według niego była ona taka do kitu, bo po prostu kazali głosować mu “nie”, to zrobił to, bo przecież nie będzie sprzeciwiał się swoim współtowarzyszom.

Po mojej obronie w dniu **11.07.1985 r.** pan Chojnacki i Miller podeszli do mnie, i pan Miller powiedział mi: “Chcę powiedzieć pani, żeby pani wiedziała, że głosowałem “nie” i to wszystko było do kitu, i do doktora, to dużo brakuje pani”, a pan Chojnacki przytaknął na to. Obaj ci panowie są zagorzałymi komunistami, karierowiczami, a pan

Miller jest docentem mianowanym, także ma tylko doktorat i nie powinien brać udziału w moim głosowaniu, i w ogóle nie zna się na mojej pracy doktorskiej.

Nikt w życiu nie będzie wiedział, ile wycierpiałam z wyjątkiem Pana mego, także niektóre rzeczy muszę zabrać do grobu, a poza tym w tych moich duchowych książkach nie chciałam też wszystkich ośmieszać, choć są warci tego; i nie chcę już wszystkich krzywd opisywać jakich doznałam w tak obłudnym środowisku w Szczecinie, bo opisywanie byłoby bezsensowne i nużące, dlatego też opisałam tylko to, co Duch Święty nakazał mi, żebym napisała.

Wśród tak wielkiej wrogości ludzi, gdzie pracowałam w Szczecinie nie było skarżyć się komukolwiek, bo nikt, ale to nikt nie był godny, wszędzie strach, obłuda, szkoda słów ... , nawet nie ma określenia, jak w obozie koncentracyjnym, tylko tutaj nie bili i nie zabijali.

Tylko w **Panu Jezusie** mogłam znaleźć zawsze trochę pocieszenia, i Odkupiciel przychodził do duszy mej najczęściej wtedy, jak było mi bardzo ciężko, i wówczas napępiał ją pokojem i nieskończoną słodkością. Krzyże były i będą moim niedostępnym towarzyszem aż do śmierci, bo wiem, żeby odsłonić tajemnicę ▲, to można jedynie poprzez liczne krzyże.

Wszystkie cierpienia w stosunku do duszy mej były zaplanowane i dopuszczone przez Trójkę Świętą i Mamę Niebieską, abym mogła zbawić się i wykonać Ich odwieczną wolę odnośnie tajemnicy ▲, która zawarta jest w nieskończenie miłosiernym Bogu.

Pan Jezus już wielokrotnie porywał mój umysł do Siebie i dał mi znać, że będę wiele cierpiała, ale daje mi też On dużo sił i łask Swych, abym mogła przetrwać w Nim i osiągnąć cel Jego w Nim, który odwiecznie przygotował na duszą mą, także warto cierpieć i to bardzo, aby mieć udział w Męce Pana Jezusa i zażywać słodkich rozkoszy przez **ścisłe zjednoczenie z Nim.**

Ciąg dalszy - zeszyt nr 3 D